Z życia Warszawy przed insurekcją roku 1794-go.

I

W zamku rezyduje jeszcze król, Stanisław August, ale Warszawa czasami zapomina niemal o jego istnieniu. Uroczystości dworskie zieją pustką, robią wrażenie przygnębiające. Gdy dygnitarze koronni składali królowi życzenia noworoczne, marszałek Moszyński wspomniał krótko o nieszczęściach ubiegłego roku i życzył, aby przyszły zakończył się pomyślniej. 17-go stycznia obchodzono dzień urodzin króla. „Był to raczej pogrzeb, niż uroczystość.“ Król prosił, aby mu nie składano życzeń. Coraz częściej usuwał się od spraw publicznych; spędzał całe godziny na rozmowach z Bacciarellim o malarstwie. „To go głównie teraz zajmuje.“ Po mieście opowiadano, że Katarzyna, chcąc wynagrodzić go za „trudy grodzieńskie“, ofiarowała się zapłacić jego długi, dała mu sto tysięcy dukatów gotówką. Przeciwko temu przemawiały ciągłe redukcje służby zamkowej, oszczędności. Na jednem z posiedzeń Rady Nieustającej król przeprosił jej członków, że odtąd nie będzie mógł przyjmować ich obiadami, gdyż musi zmniejszyć swe wydatki. W odpowiedzi na to krajczy Grabowski poprosił, aby król kazał przynajmniej napalić w piecach, gdyż w zamku jest porządnie zimno. Gdy później, przed samym wybuchem powstania w Warszawie, Igelström chciał wyprawić króla na Litwę, Stanisław August — z powodu braku gotówki na drogę — musiał oddać do mennicy część swoich sreber.

Król był nie tylko odosobniony i biedny, ale i chory; lekarze mówili o „podagrze latającej“. Przygnębiały go upokorzenia, których mu nie szczędzono na każdym kroku. Igelström np. po swej nominacji na posła nie był u niego ani razu; komunikowali się tylko przez pośredników. Rosja nakazała cofnąć uchwałę sejmową, znoszącą uchwałę Targowicy o ograniczeniu władzy królewskiej. Dochodziło do tego, że bilet Igelströma zmuszał króla do cofnięcia powziętej już w Radzie decyzji.

Stanisława Augusta bolał głęboko stosunek żywiołów patrjotycznych do niego. Zarzucano mu przecież, że on i jego otoczenie poinformowali Igelströma o istnieniu sprzysiężenia, spowodowali pierwsze aresztowania. Po mieście krążyły wiersze, przepowiadające mu los Ludwika XIV.

„Alboż ten bałwan, co lat trzydzieści
Kraj go swą karmią rozpycha,
Podły z istoty, mądry z powieści,
Nie samą zdradą oddycha?...

Umie nieszczęsny zwodzić lud prawy.
Ta cała jego zaleta,
Iż godzien za swe Tytusa sprawy
Kanonizacji Capeta.“

II

W Warszawie, w całej okrojonej Rzplitej rządzi w istocie baron O. A. Igelström. Miejsce układnego, inteligentnego, życzącego dobrze tej reszcie Polski Sievers'a — zajął teraz ten żołnierz brutalny, prowadzący prostą drogą do katastrofy. Demonstracyjnie kazał odrazu przybić dwugłowe orły czarne na gmachu ambasady; z królem radą postępuje jak brutal; nawet układny marszałek Moszyński nie może z nim wyżyć. Gdy jego faworyta, podskarbina Załuska, spodziewała się powiększenia rodziny, kazał zamknąć — jakby jeden z rosyjskich bohaterów powieści Rzewuskiego — ulicę łańcuchami i kolbować zbyt głośno rozmawiających przechodniów. Przyjął zrazu dobrze jen. Zajączka, gdy tenże złożył mu wizytę; później jednak wezwał go do siebie i oświadczył, że, jeżeli odrazu nie wyjedzie z Warszawy, każe go zapakować w kibitkę i wywieźć na wschód.

Ale obok tego prokonsula bawią w Warszawie inni rosjanie, naprawdę „dorodni, oświeceni i pełni zaszczytów, łączący grzeczność francuzów z walecznością scytów“. „Do Warszawy, notowało pod dniem 22-im stycznia „Pismo perjodyczne korespondenta“, przed kilku dniami przybył hr. Apraksin z żoną i licznym dworem, gdzie też od niemałego już czasu znajduje się jenerał rosyjski Zubow (byli jeszcze ks. Dołgorukij, Golicyn, Gagarin). Nowych pełno wieści i spodziewanych odmian, których przyszłość do tego pisma nie należy.“ Goście ci zachowywali się mocno dziwnie: przed każdym, kto chciał ich słuchać, potępiali głośno Targowicę i sejm grodzieński, wysławiali natomiast konstytucję Trzego Maja: Robiło to wrażenie celowej prowokacji, inspirowanej przez Zubowów, zamyślających o ostatecznym rozbiorze Rzplitej. Powodzenie tych gości na gruncie towarzyskim Warszawy było olbrzymie. A Warszawa, mimo bankructwo bankierów, coraz większy brak gotówki, nędzę, której widomym dowodem było wzmagające się żebractwo na ulicach, masowe kradzieże i podpalania, bawiła się w karnawale wybornie. W gazetach pełno było ogłoszeń o balach publicznych; bawiono się prywatnie; cieszył się powodzeniem dużem i teatr polski Bogusławskiego i teatr niemiecki. „Damy nasze, donosił Ign. Potockiemu 5-go lutego jeden ze sprzysiężonych warszawskich, szalały za moskalami prawie aż do wstydu. Zubow otrzymał charakter Don Juana. Te panie, co z początku uciekały przed moskalami, teraz giną za nimi. Z żalem patrzą na to polacy. Prócz domu ks. Jabłonowskiej, Julji Potockiej i Mokronowskiej wszystko podpada krytyce.“ Gdy później rozlegną się pierwsze grzmoty, zwiastuny burzy insurekcyjnej, panie te zaczną na gwałt uciekać z Warszawy. Około 12-go kwietnia wyjedzie do Królewca pani Krakowska z pp. Mniszchową i Tyszkiewiczową, p. Załuska i krajczyna Potocka z całym domem prócz Julji Potockiej; wojewodzina podolska schroni się do austrjackiego Zamościa. Wyjadą również do Prus ks. Gagarinowa i hr. Apraksinowa. „Ostatnia rzekła do przyjaciół swoich, że, jeżeli najmniejsza krzywda jej mężowi stanie się, wykomenderowanemu przeciw buntownikom, powróci do Warszawy i sama ją pochodnią podpali.“

Ale w karnawale nic nie mąciło jeszcze pogody świata targowicko-rosyjskiego. Gdy Sievers aresztował kasztelana Mostowskiego, ongi ulubieńca pań warszawskich — chociaż przy rewizji jego papierów rosjanie nie znaleźli nic „prócz biletów romansowych dawnych i nowych“ — nikt nie oburzył się na to. Jego babkę, wojewodzinę mińską, przyjęto oziębłe w zamku i u pani Krakowskiej; wymówiono się od wszelkiej interwencji; na zebraniach polsko-rosyjskich mówiono o aresztowaniu „jakobina“, dostarczono Sieversowi dowodów przeciw niemu.

III

Walka z „jakobinizmem“ jest teraz w modzie w Warszawie. Za jakobinów uważa się nawet działaczy Sejmu Czteroletniego. Rada, na żądanie Rosji, prześladuje obecnie zawzięcie ludzi i prawa tego sejmu: poszukuje nawet u ks. Siarczyńskiego oryginałów praw jego, a zwłaszcza konstytucji Trzeciego Maja, aby je zniszczyć. Ostracyzm w stosunku do tych ludzi jest tak wielki, że nawet nuncjusz papieski nie ośmiela się zapraszać ich na swoje przyjęcia. Tylko poseł szwedzki Toll, który głośno broni rewolucji i urządza sceny, gdy mu perlustrują jego listy, uchyla się od tej praktyki.

Oficjalna Warszawa zwalcza gorąco rewolucję. Francuzom, osiadłym w mieście, nakazano złożyć przysięgę na wierność Ludwikowi XVII lub wyjechać z Polski. Większość złożyła przysięgę, ale nie pojedyńczo, tylko zbiorowo; dokonał tego protest lokaja księcia ex-podkomorzego, przeciwko przysiędze indywidualnej. Niektórzy odmówili; muszą tedy sprzedać za bezcen majątki i w ciągu paru tygodni opuścić Warszawę. Kupcom i bankierom rozkazano zerwać korespondencję handlową z Francją. Władze od czasu do czasu wyszukują jeszcze jakiegoś urzędnika misji francuskiej i osadzają go w więzieniu. Wojsko nasze nosi żałobę po Marji Antoninie; część pań — suknie czarne. Mówią, że władze mają zakazać krótkiego strzyżenia włosów, t. j. fryzury à la Titus. W kościołach: u Panny Marji, u św. Krzyża, rozpoczęto już kazania przeciwko rewolucji. Starościna małogoska oświadczyła ks. Kopczyńskiemu, uważanemu przez władze również za jakobina (z tego tytułu rosjanie przeprowadzili u niego rewizję), „iż francuzami się brzydzi i odtąd żadnej książki w tym języku czytać nie chce i nie będzie“.

Natomiast prasa warszawska, bardzo biedna naówczas i bardzo cenzurowana, pozbawiona nieraz tygodniami wiadomości z zagranicy z powodu cenzury na poczcie, zajmuje inne stanowisko wobec Francji. I ona przedrukowywa artykuły niemieckie przeciwko terorowi, prześladowaniu religji, ale najwyraźniej cieszy się ze zwycięstw francuskich, starań Descorches'a w Stambule o wywołanie wojny z Rosją; podaje obszerne sprawozdania z posiedzeń konwencji. Widać to nie tylko w ostrożnie opozycyjnem „Piśmie perjodycznem korespondenta“, ale i w oficjalnej „Gazecie krajowej“, wydawanej przez ex-posła grodzieńskiego Włodka, pracującego pozatem w wywiadzie rosyjskim.

Jeden ze sprzysiężonych warszawskich stwierdza, że, gdy przychodziły do stolicy wiadomości o niepowodzeniach francuskich, wielu ludzi odsuwało się od sprzysiężenia, od pracy publicznej wogóle; gdy Francja natomiast odnosiła zwycięstwa, przypisywano im rozstrzygający wpływ na wszystkie sprawy nasze, większe i małe.

IV

A sprzysiężenie? Na powierzchni życia Warszawy ujawnia się ono przedewszystkiem wzrostem szpiegostwa rosyjskiego i coraz częstszemi aresztowaniami. „Szpiegów moc i dobrze płatnych, nawet liberja przekupiona... Brat lękać się musi brata. Kobiety nawet szpiegami... Śledzą wszystkich; z nikim mówić nie można... Nie można pewnym wstać z łóżka.“ W Warszawie wzbudza grozę nazwisko płka Baura, kierownika wywiadu rosyjskiego, który nieraz osobiście przeprowadza rewizje i aresztowania.

Mimo to w stolicy nie brak ludzi nie tracących fantazji i w tem położeniu. Niejaki Sierpiński, w r. 1792 ochotnik w armji ukraińskiej, odznaczony krzyżem wojskowym, obecnie członek sprzysiężenia, wyzywa na pojedynki wybitniejszych targowiczan. 2-go stycznia strzelał się w Błoniu z Fabrycym i zranił go. Wyzwał następnie Miączyńskiego i Pułaskiego, pisząc do nich, że „gdy ojczyzna nie może ich karać, on poświęci życie na ich wystrzelanie za tyle łotrostw, krajowi wyrządzonych“. Zastraszeni dygnitarze targowiccy udali się z listami do Igelströma, pytając, „co „mają robić z tym warjatem, który się sprzysiągł na ich życie“. Igelström poradził im, aby nie stawali.

Młodzież gromadzi się licznie w teatrach, urządza demonstrację przy wyjściu z nich, szuka zwady z patrolami rosyjskiemi, napada na targowiczan.

Ona to najpewniej rozlepia w nocy te „kartelusze“, pisemka jakobińskie, wiersze. Niektóre z nich są wcale dobre:

„Wolność i niepodległość! a zamiast ich prawa
Król niczem, naród shańbion i w więzach Warszawa.
Wolność i niepodległość! przy szlachcie i wierze,
A szlachta w tej wolności batogami bierze.
Wolność i niepodległość! Polska ocalała!
Bodajby taka wolność nigdy nie postała!“

Im bliżej wypadków kwietniowych, tem więcej tych demonstracji i wystąpień, zwłaszcza odkąd „huczy po Warszawie zwycięstwo rokoszan nad moskalami dnia 4-go praesentis otrzymane“. Jakież to wrażenie wywarło wystawienie przez Bogusławskiego sztuki „Krakowiacy i górale“, jak serdecznie oklaskiwano tych siermiężnych bohaterów Racławic.

A w nocy snuły się po ulicach gęsto patrole rosyjskie. Przy rogatkach zatrzymywano przyjezdnych i rewidowano „do koszuli“.

Wacław Tokarz.